Rok XXXIV. Piotrków, dnia 5 Sierpnia 1906 r. № 31.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
Dopłata za odnoszenie k. 15 kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ Piotrkowski

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki aneksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków obcych *po k. 2* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym dodatkiem powieściowym.
Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia": ulica Kaliska № 9.—Adres Redakcji: Bykowskie-Przedmieście № 45.

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

zamieścił cały szereg artykułów w «Głosie Zagłębia» d-r F. Karas. D-r F. mówi przeważnie o Związkach zawodowych pod zaborem pruskim, ale uwagi przezeń czynione winny zainteresować również i robotników z Królestwa.

Wykazawszy, że w zaborze pruskim robotników-polaków jest koło 250 tysięcy, d-r K. stara się dowieść, że jest to liczba dostateczna do stworzenia silnej organizacji zawodowej. Jako dowód tego, pisze autor, niechaj nam służą związki zawodowe w Królestwie Duńskiem. Otóż Danja liczy ogółem 2½ mil. mieszkańców, a więc znacznie mniej niż jest Polaków w pruskim zaborze. Z tych 2½ mil. mieszka w samej stolicy, Kopenhadze, razem z przyległościami blizko ½ mil., reszta rozsiana jest po wsiach i miasteczkach. W tej małej Danji liczyły związki zawodowe w roku 1899 — świeższych danych niestety nie mamy pod ręką—75 do 80 tys. członków, to jest tyle, ile w tym samym czasie liczył związek Hirsch-Dunckerowski w Niemczech. Sprawozdanie zaznacza, że liczba robotników stojących poza organizacją jest bardzo mała, wyrażając zarazem nadzieję, że i ta niebawem przyłączy się do ogólnej organizacji.

Jeżeli my, Polacy, konkluduje autor, idąc za przykładem Anglji i Danji, weźmiemy się rączo i zgodnie do dzieła, to możemy z czasem dojść do tych wyników, jakimi się już dziś poszczycić może Danja.

Jedno przedewszystkiem musimy mieć przytem na uwadze, abyśmy nie popadli w błąd, który sprawił rozbicie wśród robotników niemieckich: winniśmy pamiętać, że jedynym celem związków zawodowych jest polepszenie doli warstw robotniczych. Wszelkie inne rzeczy pozostawić należy na uboczu jako szkodliwe dla rozwoju związków. Mianowicie wszelka polityka partyjna wykluczoną być winna tam, gdzie się poczyna praca dla polepszenia doli robotników.

Związki zawodowe nie mają celów politycznych, lecz tylko społeczne, gospodarcze, podobnie jak banki ludowe, spółki spożywcze itp.

Unarodowienie przemysłu.

Charakterystyka.

(Dokończenie).

Charakter obcy.

Kapitalista przemysłowiec, niemiecki przeważnie, niekiedy francuz, otaczał się swemi ziomkami, oddając im w ręce wszelkie funkcje niemal; dla polaka pozostawała tylko praca ręczna.

Obcokrajowcy, stojący, na czele interesów, nie mogli i nie poczuwali się oczywiście do żadnej wspólności ze swymi pracownikami; ztąd z jednej strony wynikał bezwzględny wyzysk i upośledzenie robotnika, z drugiej zaś strony, ten ostatni odpłacał swym ciemięzcom nienawiścią z całej duszy, stając się wdzięczną glebą dla posiewu wszelkich socjalistyczno-przewrotowych idei.

Ponieważ przemysł rdzennie polski, który zaczął powstawać w ostatnich dopiero czasach, wzorując się na istniejącym obok obcym, posiada prawie te same cechy moralne, co i niemiecki, francuzki; ponieważ nadto społeczeństwo nasze skrępowane przez rząd nie mogło absolutnie przeciwdziałać ani rozkładowej działalności socjalistów, ani wynarodowiającemu wpływowi kulturtregerów przemysłowych: więc dziś w rezultacie mamy nietylko obcy przemysł w kraju, ale i obce nam z ducha rzesze robotnicze.

Sprawa unarodowienia.

Dla wyjścia z tego zaczarowanego koła niezbędna jest przedewszystkiem oświata narodowa dla robotników i wogóle opieka społeczeństwa w sensie pomocy w zaspakajaniu materjalnych i moralnych potrzeb tegoż robotnika. Nie usunie to jednak ujemnego wpływu samego przemysłu, póki pozostanie on takim jakim jest dzisiaj; *potrzeba unarodowić go.*

Musimy odróżnić na tem miejscu dwa typy władania zakładami przemysłowemi: pierwszy —to własność osobista jednego lub nielicznej grupy kapitalistów, osobiście prowadzących po większej części interesy swych zakładów; drugi —to własność zbiorowa—towarzystwa akcyjne.

Typ pierwszy, ze stanowiska widzenia interesów narodowych, groźnym nie jest; mamy dziś cały szereg jaknajlepszych obywateli kraju, noszących obce nazwiska, których dziadowie weszli do kraju jako pjonierzy przemysłu. W niektórych rodzinach proces polszczenia trwa jeszcze, ztąd też pochodzi ten dziwny napozór typ półpolaków, lodzermenszów.

Niestety, optymistyczny ten pogląd nie dotyczy żydów przemysłowców, wśród których prądy asymilacyjne bankrutują na rzecz narodowo żydowskich i sjonistycznych. Wyjątków i tu nie brak jednak. Wobec tego możemy twierdzić zupełnie śmiało, że przemysł, znajdujący się w rękach jednostek, spolszczy się wkrótce... jeżeli dopomogą temu zmienione warunki politycznego bytu kraju! Inaczej wygląda sprawa zakładów przemysłowych, będących w rękach towarzystw akcyjnych.

Zakłady te, zarządzane przez mandatarjuszów licznych mas właścicieli akcji, są, rzec można, twierdzami cudzoziemskiemi w naszym kraju. Akcjonarjusz mieszka za granicą i żąda od swoich urzędników tylko dywidendy, jak największej dywidendy, a pozatem nic go nie obchodzi. Zarządcy, oficjaliści, zmieniają się tylko po to, aby ci, którzy zdążyli sobie wyładować sakwy, robili miejsce nowym z nad Sprei i Sekwany.

Aby zmienić duch panujący w tych fabrykach, potrzeba koniecznie usunąć ludzi kierujących niemi, a to możliwe jest jedynie przy zmianie obcego kapitału akcyjnego na krajowy, rdzennie polski.

Niestety, my kapitałów nie mamy w dostatecznej ilości, a te które są, stały się tak lękliwemi, że wydobyć je z ukrycia na światło dzienne i w dodatku dla celów przemysłowych jest prawie niepodobieństwem. Zaczarowane koło!

Projekt banku.

Zagadnienie wprost rozwiązać się nie daje. Potrzeba przystąpić doń z innej strony, a mianowicie, jeśli nie można mieć własnych kapitałów, to należy posiłkować się obcemi, ale uczyniwszy je przedewszystkiem nieszkodliwemi. Że jest to możliwe—wskazuje nam historja: działalność Banku Polskiego. Wszak twórca tej instytucji, ks. Lubecki, posiłkował się zagranicznemi kapitałami, a jednak ówczesny przemysł polski był polskim istotnie.

Sądzę, że i dziś można pójść w te ślady. Przemysł nasz potrzebuje nietylko unarodowienia: on potrzebuje również ratunku, nowych soków odżywczych, nowych sił.

A zatem należy utworzyć Bank Przemysłowy Polski, którego zadaniem będzie: 1) popieranie i rozwój rdzennego polskiego przemysłu, 2) przejmowanie od obcych kapitalistów ich udziałów w przedsiębiorstwach przemysłowych, 3) ratunek przemysłu wogóle. Tego rodzaju Bank Przemysłowy istnieje w Galicji, i jakkolwiek ta dzielnica polska ma warunki ekonomiczno-polityczne jak najgorsze dla wytworzenia przemysłu, to jednak działalność banku jest owocna.

U nas warunki są znacznie lepsze: granica celna, i rynki wschodnie dają naszemu przemysłowi rzadko gdzie spotykane przywileje; to też można się spodziewać od projektowanej instytucji finansowej rezultatów jaknajbardziej dodatnich. Kapitały zakładowe Banku winny się składać: 1) z kapitałów krajowych, 2) z zagranicznych:—niemieckich, francuzkich, belgijskich i angielskich, ale ustosunkowanych w ten sposób, aby kapitał polski miał przewagę nad każdą inną grupą narodową. Oczywiście założycielami i kierownikami winni być Polacy,

co nie wyłącza dozoru, rzecz prosta, ze strony zainteresowanych obcych kapitałów.

Kapitał zakładowy Banku tworzy się bądź to na drodze wkładów gotówką, wzamian za akcje Banku, bądź to przez przystępowanie istniejących przedsiębiorstw do Banku «in natura». W tym wypadku następuje wymiana akcji przemysłowego zakładu na akcje i obligacje Banku, stosownie do szacunku tych i tamtych. Uwaga Banku Przemysłowego winna być skierowaną przedewszystkiem na przemysł górniczo-hutniczy i przędzalniczy.

W ten sposób wytworzy się parę grup trustowych, co może tylko dodatnio wpłynąć na siły i odporność przemysłową tych grup. W razie otrzymania autonomji, rząd krajowy winien dać gwarancję Bankowi Przemysłowemu w postaci określenia minimum odsetek dla jego obligacji, no i, rzecz prosta, objąć kontrolę nad jego działalnością.

Ponieważ jednak zaraz autonomji spodziewać się nie możemy, więc samo społeczeństwo winno przystąpić do pracy, która ma charakter samopomocy.

Oczekuję na poważny zarzut, że w dzisiejszych niepewnych i burzliwych czasach nader trudno będzie zebrać odpowiedni, parumiljonowy, jak na początek, kapitał. Przemysł nasz, wskutek działalności socjalistów, utracił zaufanie i u swoich i u obcych. Pomimo tego jednak upadać na duchu nie wolno. Bank projektowany, zakrojony na wielką skalę przez to samo już dawać winien gwarancję bezpieczeństwa ulokowanych weń kapitałów. Drugą gwarancję stanowić winni ludzie, którzy staną na jego czele. Winni to być nietylko ludzie uczciwi i wybitni finansiści, ale i ludzie gorąco kraj miłujący. Na szczęście ludzi dobrych i zdolnych u nas nie brak, o ten punkt się projekt nie rozbije. Obecne złe czasy mają pozatem to za sobą, że nie jedno przedsiębiorstwo, zmęczone ciągłem borykaniem się ze strejkami i innemi niepowodzeniami samo przytuli się pod opiekuńcze skrzydła Banku Przemysłowego. Wzgląd ten ułatwi pierwsze kroki projektowanej instytucji. Pozatem czas nagli, jest źle, a więc potrzeba radzić!

Rzucony tu przezemnie projekt jest zaledwie szkicem, rzecz wymaga dalszej rozwagi i krytyki, o którą upraszam panów finansistów i przemysłowców. *St. Doborzyński.*

(„Ziemia Lubelska").

Komunikat Koła Polskiego.

W dniu 21 lipca r. b. zakończył się 73-dniowy okres działalności posłów Królestwa Polskiego w pierwszej Izbie państwowej.

Wybory w kraju odbywały się pod hasłem autonomji Królestwa Polskiego, oraz walki o ogólne prawa obywatelskie i ustalenie w Państwie ustroju konstytucyjnego.

Dla osiągnięcia tych celów posłowie Królestwa Polskiego, wierni wskazaniom kraju, drogą przyjętą przez rodaków w parlamentach berlińskim i wiedeńskim, związali się w jedno Koło Polskie, oparte na zasadzie zupełnej solidarności.

Zamiar zawiązania jednej ogólnej grupy parlamentarnej, któraby jednoczyła wszystkich posłów polaków, a względnie usiłowanie wcielenia do Koła Polskiego posłów Polskich z Litwy i Rusi, w tej kadencji nie odniosły skutku. Posłowie z Litwy i Rusi zorganizowali się zosobna w t. zw. Koło Terytorjalne.

Niemniej przeto dla narad nad sprawami ogólnonarodowemi odbywały się od czasu do czasu wspólne zebrania Koła Polskiego z posłami polskiemi z kresów, a w następstwie i z członkami Rady Państwa.

Do czynności wykonawczych i do porozumiewania się z innemi grupami parlamentarnemi Koło wybrało z pośród siebie komisję parlamentarną i delegację. Nadto z biegiem czasu wytworzyły się w Kole komisje: autonomiczna, agrarna, interpelacyjna, językowo-szkolna, prasowa i robotnicza, których zadaniem było gromadzenie materjałów do prac Koła i ustalenie w nim poglądów na poszczególne sprawy.

Pierwsze zbiorowe wystąpienie Koła Polskiego przypadło w dniu 13 maja, kiedy, przy zamknięciu rozpraw ogólnych nad adresem do tronu, odczytano i złożono deklarację Koła Polskiego, zawierającą prawno polityczne uzasadnienie autonomji Królestwa Polskiego. Nie było to i nie miało być wprowadzeniem sprawy autonomji na porządek obrad nad adresem, lecz było formalnem stwierdzeniem stanowiska reprezentacji polskiej, które z chwilą zjawienia się w Izbie, zajęła i z którego zejść nie miała prawa.

Pierwszy głos Koła musiał, oczywiście być upomnieniem się o prawa polityczno-narodowe, oparte na podstawach prawno-państwowych, umocnione powszechną wolą uświadomionego ludu.

Zająwszy takie stanowisko przy odpowiedzi na mowę tronową, Koło Polskie starało się je przeprowadzać w całej swej działalności.

Zabierając głos na posiedzeniach Izby, tak przy wnioskach do praw, jak przy interpelacjach, Koło Polskie zajmowało stanowisko szczerze wolnościowe i demokratyczne, a jednocześnie przy wnioskach do praw, w treści swej dających możność po temu, zaznaczało konieczność ich wyłączenia z pod kompetencji Izby ogólno-państwowej, na korzyść instytucji autonomicznych; zarazem występowało przeciwko szczególnemu uciskowi Królestwa Polskiego, czy to pod postacią praw wyjątkowych ograniczających narodowość polską lub rozszerzających w Królestwie zakres samowoli administracyjnej.

W tym samym duchu pracowali pojedyńczy członkowie Koła w komisjach parlamentarnych: w komisji o nietykalności osobistej, agrarnej, równouprawnienia, nadużyć organów administracji, zebrań; członkowie Koła, po za wspólnemi pracami w tych komisjach, opracowywali memorjały, zaznaczające odrębności naszego kraju.

Obok opracowywania projektów do praw, które miały ustalić nowy wolnościowy porządek w państwie, Izba, upatrując w działaniach władzy wykonawczej stałą opozycję przeciwko dążeniom Izby, a także świadoma całego szeregu nadużyć organów tejże władzy, wypowiadała jej walkę w licznych interpelacjach. W szeregu walczących z nadużyciami władzy wykonawczej stanęło i Koło Polskie, już to solidaryzując się podpisami w interpelacjach ogólnych, już to wnosząc własne, interesy Królestwa mające na celu, z których najważniejszemi były: interpelacja o zniesienie stanu wojennego w Królestwie i interpelacja o wydalonych nauczycielach szkół ludowych.

Od początku swojej działalności Koło Polskie zajęło się zbadaniem środowiska, w którem dążyć miało do zdobycia autonomji, a więc zbadaniem składu Izby i poglądów poszczególnych grup na naszą sprawę.

Niewątpliwą obronę tej sprawy Koło miało oczywiście zapewnioną ze strony wszystkich, stojących poza Kołem, posłów polaków.

Z pośród stronnictw rosyjskich zasadę autonomji Królestwa Polskiego (bez bliższego jednak określenia jej granic) miało w swoim programie najliczniej reprezentowane w Izbie stronnictwo «wolności ludu» (demokraci konstytucyjni.)

Inne grupy parlamentarne sprawą autonomji Królestwa samoistnie się nie zajmowały.

Tak zwana grupa pracy, pod wpływem starań pozaparlamentarnych członków Koła Polskiego, przyjęła zasadę autonomji do swego programu. Uznawała również tę zasadę demokracja-socjalna. Pozatem drobna grupa reform demokratycznych stawiała względem Królestwa zasadę szerszego samorządu dzielnicowego, a świeżo utworzona partja pokojowego odrodzenia pozostawiła swym członkom wolną rękę w sprawie autonomji Królestwa. Pozostawała grupa autonomistów, jakkolwiek grupa ta, z natury rzeczy zdawała się być pewnym dla autonomji naszej sprzymierzeńcem, to przecież brak programu wspólnego i przynależenie większości członków tej grupy do różnych partji parlamentarnych odbierały jej samoistność zbiorowej dyrektywy i znaczenie siły określonej, nakoniec, bardzo liczni w parlamencie bezpartyjni, stanowili wobec naszej sprawy czynnik zgoła nieobliczalny.

Zdawałoby się, że na tle takiego układu Izby sprawa samej zasady autonomji Królestwa Polskiego mogła w niej znaleźć grunt względnie przychylny.

Wnikając jednak w głąb usposobień pojedyńczych członków poszczególnych frakcji parlamentarnych, pomimo oświadczeń tych frakcji, po za parlamentem, na zebraniach partyjnych na rzecz samej zasady autonomji—można było przewidywać, że skoro przyjdzie sprawa autonomji przed forum Izby, to ciż gorący zwolennicy praw najszerzej pojętej wolności ogólnoludzkiej, niewiadomo w jakiej liczbie oświadczyliby się za atonomją Królestwa Polskiego, jako niewyzwoleni jeszcze z dawnych nałogów centralizmu.

Po przeprowadzeniu zasady autonomji w grupach parlamentarnych, główny ciężar akcji spoczywał na zdobywaniu sprzymierzeńców dla należytych granic autonomji.

Wypracowany przez Koło Polskie projekt, nakreślający granice autonomji administracyjnej, prawodawczej i finansowej, służył za punkt wyjścia tak przy zajmowaniu przez Koło stanowiska w Izbie i komisjach parlamentarnych, jak i w nawiązujących się porozumieniach ze stronnictwami, co do zakresu autonomji. Wszakże w tym krótkim czasie projekt autonomji Królestwa Polskiego nie mógł być wniesiony przez Koło, gdyż jeszcze nie wszystkie projekty do praw ogólnoobywatelskich weszły na porządek dzienny prac Izby.

Ze względu zaś na skład, nastrój i dążenia Izby, dopiero po nadaniu biegu projektom ustaw ogólnowolnościowych dla wszystkich obywateli państwa, mogły być rozważane prawa narodowościowe, a przedewszystkiem sprawa autonomji Królestwa Polskiego.

Z powodu szczególnego w Rosji znaczenia sprawy agrarnej, stanęła i ona obok ustaw wolnościowych, a nawet w toku obrad poniekąd je wyprzedziła, a tym sposobem chwilę rozstrzygania autonomji odroczyła.

Grupa pracy, w złożonym przez siebie projekcie, postawiła zasadę unarodowienia ziemi: według jej projektu, ziemia nie powinna należeć do nikogo, nie może być dziedziczoną, sprzedawaną, kupowaną, oddzierżawianą, uprawiać ją tylko może każdy, ale w rozmiarze potrzebnym do wyżywienia siebie i swojej rodziny, w ilości jaką każdy własnemi rękami bez najemnej pomocy uprawiać zdoła. Grunty skarbowe, apanażowe, klasztorne i prywatne winny ulec wywłaszczeniu bez żadnego wynagrodzenia.

Grupa wolności ludu poddaje grunty skarbowe, apanażowe, klasztorne wywłaszczeniu przymusowemu bez odszkodowania, większą zaś i średnią własność prywatną wywłaszcza przymusowo za wynagrodzeniem.

Z gruntów wywłaszczonych miałby powstać zasób państwowy (gosudarstwiennyj fond), z którego każdy mógłby otrzymać na prawach dzierżawy działki w rozmiarze, jaki do utrzymania jest potrzebny i jaki pojedyńcza rodzina obrobić może.

Koło Polskie, mając na względzie interesy własnego narodu i zapatrywania, jakich się w sprawie rolnej trzyma nasz ogół, zajęło stanowisko odmienne od poprzednich. Odrzuciło wszelką wspólnotę gminną, użytkowanie ziemi jedynie na prawach dzierżawy, jako urządzenia, sprzeciwiające się naszym pojęciom. Ziemia powinna być przedmiotem własności osobistej i może przechodzić z rąk do rąk. Należy nabywanie ziemi wszelkiemi sposobami małorolnym i bezrolnym ułatwić, należy umiejętność wyzyskania tej ziemi szerokiemu ogółowi udostępnić, a przedewszystkiem uregulować stosunki posiadania ziemi w naszym kraju przez zniesienie serwitutów i szachownic. Wywłaszczyć za wynagrodzeniem na rzecz ogółu należy grunty skarbowe, donacyjne, poduchowne. Co zaś do własności prywatnej to Koło Polskie, uznając zasadę wywłaszczenia przymusowego ze względu na dobro ludności bezrolnej i małorolnej i ze względu na dobro gospodarki rolnej wogóle, zastrzega dla Królestwa Polskiego, że o potrzebie tego wywłaszczenia i jego rozmiarach postanowi u siebie w Kraju sam naród polski na zgromadzeniu własnych przedstawicieli w Warszawie. Pożytku z zasobu państwowego, któryby miał zostać pod zarządem urzędników państwowych Koło Polskie nie uznaje.

Stanowisko Koła zostało poważnie wzmocnione przez poparcie otrzymane z Kraju od ludu naszego, który w licznych uchwałach zbiorowych i listach do posłów oświadczył się przeciwko zniesieniu prywatnego posiadania ziemi, a także przeciw tworzeniu zapasu państwowego, a przedewszystkiem oświadczył się za poddaniem sprawy rolnej rozstrzygnięciu przez sejm krajowy.

Pogląd ten Koło Polskie starało się konsekwentnie przeprowadzać, kiedy bowiem w odpowiedzi na komunikat rządowy w sprawie agrarnej Izba państwowa postanowiła wydać do narodu odezwę, wyjaśniającą charakter zamierzonych przez Izbę reform agrarnych, Koło Polskie zgłosiło zasadniczą poprawkę, nalegającą na autonomiczne rozwiązanie kwestji rolnej, gdy zaś ta poprawka przyjęta nie została, wstrzymało się od głosowania nad odezwą.

Zachowanie się w tej sprawie Koła Polskiego przekonało Izbę, że przedstawicielstwo nasze, acz nieliczne, dzięki swej solidarności i świadomemu kierunkowi politycznemu, może zaważyć na szali głosowań.

Dnia 22 lipca obwieszczono o rozwiązaniu Izby. Znaczna część posłów ze stronnictwa wolności ludu, partji pracy, jako też frakcji socjalistycznej, podążyła do Wyborga z powziętym z góry zamiarem uchwalenia tam odezwy do ludu, nakreślającej wskazania polityczne na chwilę bieżącą. Koło Polskie, pragnąc stwierdzić swoją łączność polityczną z duchem wolnościowym, ożywiającym działania rozwiązanej

Izby, wysłało do Wyborga w dniu 23 lipca delegację z uchwalonem przez Koło oświadczeniem.

W oświadczeniu tem zaznaczono, że przedstawiciele Królestwa Polskiego, którzy przez cały czas istnienia pierwszej Izby państwowej, szli w niej stale pospołu z rzecznikami zasad istotnej wolności, są do głębi oburzeni rozwiązaniem Izby w pełni jej pracy i walki z samowolą rządu i jej trwałych dążeń do ugruntowania w Państwie ustroju demokratyczno-konstytucyjnego. Stwierdziwszy w ten sposób swój moralny udział w zebraniu wyborskiem, Koło oświadczyło jednak, że nie uważa się za upoważnione przez swój naród do wskazywania mu środków walki pozaparlamentarnej.—«Bez uświadomionego udziału samego narodu — brzmiało zakończenie deklaracji wyborskiej Koła—nie czujemy się powołanymi do rozstrzygania jego najbliższych zadań politycznych.»

Na tem zakończyła się działalność Koła Polskiego! Skutkiem rozwiązania Izby i przedstawicielstwo z Królestwa Polskiego w parlamencie ogólno-państwowym ustało.

Walka parlamentarna o prawa narodu uległa zawieszeniu.

= «**Birżewyje Wiedomosti**», omawiając stanowisko prasy waszawskiej wobec rozwiązania Izby, z największem uznaniem wyraziło się o «Słowie», «sympatyczny», dziennik «Z dnia na dzień» oraz «Nowa Gazeta» (zwłaszcza ta ostatnia), według «Birż. Wied.», zdradziły kompletne niezrozumienie sytuacji politycznej, wreszcie «Kurjer Warszawski» i «Dzwon Polski» zaznaczyły gwałtowną jakoby zmianę frontu wobec rosyjskiego ruchu wolnościowego.

«Ciekawem jest, pisze z tej racji dziennik rosyjski, na co liczy z taką pewnością «Dzwon»? Czyżby na to, że, w nagrodę za «złoradstwo» w stosunku do Izby, rząd Stołypina *podaruje* pewnego pięknego dnia autonomję Polski narodowym-demokratom?»

Ani «Dzwon» ani «Kurjer» obrony z racji «gwałtownej zmiany frontu» nie potrzebują, choćby dlatego, że jej nie było. Trudno jednak nie przypomnieć «Birżewym Wiedomostiom» że z Rosjan nikt nic nam, Polakom, *podarować* nie jest wstanie! Może, jedynie zwrócić to, co prawem kaduka wzięli jego przodkowie. Kto tego nie pamięta, ten, nie dziw, że nie rozumie również, iż polacy «spodziewają się» uzyskać zadosyćuczynienie elementarnym swoim potrzebom narodowym, nie dzięki dobrej i nieprzymuszonej woli czy to społeczeństwa czy rządu rosyjskiego, ale tylko i jedynie dzięki konieczności politycznej. A kto tę konieczność wrychlej dojrzy i we *własnym* przedewszystkiem interesie jej zadosyćuczyni, to jest rzeczą stosunkowo podrzędną.

= «**Autonomja Polski** za stanowisko Koła polskiego wobec zgromadzenia wyborskiego ulegnie odroczeniu»—głosi «Riecz». P. P. konstytucyjni-demokraci, od dłuższego czasu obcując zblizka z postępowymi-demokratami, nieszczególnego snać nabrali przekonania o rozumie politycznym społeczeństwa polskiego, jeśli sądzą, że społeczeństwo to uzależnia urzeczywistnienie swoich postulatów politycznych od grymasów tych czy owych centralistów rosyjskich. Zapominają jednak pp. kadeci, że postępowa-demokracja, to nie naród polski i, że naród ten, dał tego dowody, potrafi przemówić językiem, nakazującym szacunek i liczenie się nie tylko ze słowami w chwili złego humoru wypowiadanemi.

= **Targowica**. «Słowo» warszawskie otrzymało następujący telegram z Petersburga:

«Odbyła się tutaj poufna narada kadetów z udziałem przedstawicieli polskich demokratów postępowych. Postanowiono rozwinąć szeroką agitację wyborczą przeciwko narodowej demokracji, wysłać do Królestwa w celach agitacyjnych członków centralnego komitetu kadetów, oraz zorganizować w całem Królestwie Polskiem lokalne komitety wyborcze.»

Jeśli telegram ten zawiera prawdę, to trudno nowe wystąpienia postępowej demokracyi oznaczyć innem mianem, jak te, które umieściliśmy w nagłówku niniejszego. Jesteśmy też pewni, że ogromna większość społeczeństwa polskiego będzie umiała we właściwej chwili zastosować do pp. postępowych demokratów właściwą miarkę.

Tomaszów-Rawski.

(«Kor. «Tyg. Piotrk.»)

Plotki o szkole polskiej i o «Sokole».

1 Sierpnia 1906 r.

Od jakiegoś czasu kursują po mieście naszem złośliwe i wysoce szkodliwe plotki, tyczące się istniejących już lub nowopowstających instytucji. Na pierwszym planie solą w oku widocznie niektórym nieprzychylnym żywiołom stoi nasza polska szkoła handlowa; z początku starano się rozgłaszać, że szkoła ta jest prowadzona źle, że uczniowie niewiele korzystają, że niema rygoru i różne tym podobne brednie; skoro jednak przekonano się, że przeciwnie kierownictwo szkoły jest bez zarzutu, że młodzież istotnie korzysta z nauki i robi postępy, że karność wprowadza się, nie bacząc na niezbyt temu sprzyjające warunki,—wtedy wzięto się na inny sposób; rozpuszcza się więc wieści, że szkoła stanowczo będzie zamkniętą, gdyż niema środków i chociaż w gazetach było ogłoszenie o terminie egzaminów i rozpoczęciu lekcji, to jednak—mówią—gazety kłamią, bo szkoła istnieć nie będzie. Najwidoczniej pewnej grupie ludzie, nieprzychylnej *polskiej* szkole, chodzi gwałtownie o to, aby podkopać jej byt, aby jej w jakikolwiek sposób zaszkodzić. Nie pomogą jednak nic te niecne insynuacje, szkoła będzie egzystowała, i przetrwa ten nieprzychylny prąd, bo jest istotnie potrzebną. Wprawdzie nie opływa w dostatki, wprawdzie ofiarność publiczna musi jej przyjść z pomocą, ale niewolno nam rąk opuścić, a przeciwnie—tembardziej musimy ratować zagrożoną placówkę. Ta okoliczność, że rząd gubernjalny nie zatwierdził dawanego dotychczas subsydjum kasy miejskiej w kwocie 1000 rb., motywując odmowę tem, że niema jeszcze normalnej ustawy dla tego rodzaju szkół, — wkłada na społeczeństwo tem surowszy obowiązek popierania wszelkiemi siłami bojkotowanej szkoły polskiej.

Drugi przykład złośliwych plotek—to nasz «Sokół». Przed 10 dniami zawiązało się gniazdo—wybrano zarząd i delegata na związkowe zebranie do Warszawy. A już zaczęły kursować wieści, tak szkodliwe, że policja aż została zaalarmowana i robiła dochodzenia. Naturalnie, okazało się, że ani jeden ze szczegółów kursujących plotek nie był prawdą. Co jednak rozpuszczenia takich plotek podyktowało—czy głupota ludzka, czy granicząca z nieuczciwością złośliwość? Prawdopodobnie łączy się jedno z drugiem.

Z Rozprzy.

(Koresp. „Tygodnia Piotrkowskiego").

Miejscowe Kółko rolnicze rozwija żywą działalność. Między innemi w d. 29 lipca odbyło wycieczkę w celu zwiedzenia gospodarstwa jednego ze swych członków Andrzeja Kafara w Starej-Wsi. W wycieczce, oprócz przewodniczącego i dwudziestu członków, brał udział ks. kanonik Fulman i wikary miejscowy ks. Brzeziński. Właściciel, pokazawszy mapę swej posiadłości, obejmującej przeszło 24 morgi, oprowadził zwiedzających po całem gospodarstwie, polach i łące, pokazał swe budowle, inwentarze żywe i martwe, a także znaczne zapasy zboża, świadczące o jego zamożności. Osada ta, nabyta przed trzema latami z parcelacji, nie jest jeszcze w stanie zupełnego zagospodarowania i dlatego nastręczyła parę uwag odnośnie potrzeby podniesienia dochodowości. Mianowicie proponowano właścicielowi skorzystanie z położenia, by zaprowadzić gospodarstwo rybne na małą skalę, założenie sadu owocowego przy dawnym dworze, a także powiększenie liczby inwentarza dochodowego tj. krów i trzody chlewnej. Właściciel tłumaczył się trudnością najmu służby, co nie pozwala mu rozwinąć gospodarstwa w kierunku bardziej intensywnym. Uczestnicy wycieczki wynieśli przekonanie o pożyteczności podobnych wycieczek i narad gospodarskich na gruncie. Za dwa tygodnie Kółko znów na innem miejscu wycieczkę podobną odbyć zamierza.

W d. 11 b. m. odbędzie się próba dwuskibowców. Dla osób przybywających na próbę oczekiwać będą w Rozprzy konie na pociągu o godz. 9 m. 45 i o godz. 11 m. 43 zrana.

Nie od rzeczy będzie wreszcie nadmienić, że jest tu projektowane założenie kursów dla dorosłych analfabetów.

W imię wolności...

* * *

Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo kainów jest pośród nas!
(Ujejski «Z dymem pożarów»).

Przez kilka dni Pabjanice były widownią walk pomiędzy robotnikami, należącymi do różnych stronnictw politycznych, przeważnie wszakże czyniono pościgi na przedstawicieli stronnictwa demokratyczno-narodowego. Starcia i napady trwały od soboty, lecz nie przybrały tak groźnego charakteru, jak to wydarzyło się wczoraj, po poranieniu Tomczaka.

Oto około godz. 2-ej po południu ulicą Ogrodową w bliskości Zamkowej szedł robotnik z fabryki Kruschego i Endera, Walenty Dudek, lat 29. W tem otoczyło go ośmiu ludzi, którzy, dobywszy rewolwerów, dali do niego około 20 strzałów. Oczywiście Dudek padł trupem na miejscu, a kule, prócz tego, trafiły przechodniów: stróża domu, Andrzeja Zarudę, lat 32 i jakąś nieznaną z nazwiska żydówkę, prawdopodobnie przyjezdną.

Zaruda, raniony śmiertelnie, po odstawieniu go do szpitala zmarł w pół godziny, a ciężko ranioną żydówkę pomieszczono w szpitalu.

Na odgłos strzałów wybiegło kilku robotników z poblizkiej fabryki Kindlera i, wszcząwszy alarm, popędziło za strzelającymi. Ścigani wszakże wnet się rozproszyli i tak zręcznie manewrowali, że wszyscy uszli przed pościgiem z wyjątkiem jednego, który biegł ul. Lutomierską.

Do pościgu za uczestnikiem mordu przyłączyło się, wskutek alarmu, coraz więcej robotników, a goniony pędził za miasto ku wsi Karnice, gdzie dopadł pierwszej chaty gospodarza Musiały i wdrapał się na dach. Pogoń wszakże doścignęła go. Widząc, że nie ujdzie, zeskoczył z dachu, wszedł do wnętrza izby, zaryglował za sobą drzwi i ukrył się pod łóżkiem.

Tymczasem wszakże chatę otoczył zwarty tłum kilkuset uzbrojonych robotników, który wnet wdarł się do wnętrza izby i odnalazł ukrytego mordercę.

Był nim 18-letni, Stefan Kucharski. Dano do niego kilkadziesiąt strzałów. W samej głowie utkwiło 12 kul i rozbiło ją na drobne kawałki.

Gdy tłum wracał do miasta po dokonanym akcie straszliwej zemsty, spotkał jeszcze Józefa Wilczka, robotnika z fabryki Fausta, lat 19. Zaczęto strzelać i wsadzono mu trzy kule w piersi.

Wilczka, ranionego śmiertelnie umieszczono, w szpitalu fabryki Kruschego i Endera, gdzie w trupiarni leżały już zwłoki Dudka i Zarudy, zwłoki zaś Kucharskiego na miejscu mordu w chacie pozostawać musiały do czasu zejścia władz sądowych.

Tak więc, głośna odezwa pabjanicka podpisana przez robotników wszystkich przekonań i nawołująca do tolerancji i zgody przebrzmiała bez echa. Natomiast w tych samych Pabjanicach rozebrzmiała i krwawe echo rozniosła po kraju walka bratobójcza — śmierć, zniszczenie niosąca wokoło. Zainicjowali ją ci, którzy na sztandarze swym wypisali hasło przebudowy życia naszego od fundamentów!

Niewesoła przebudowa.

* * *

D. 2 b. m. o godz. 1 min. 30 po południu przez podwórze bazaru prywatnego przy ulicy Leszno № 40 w Warszawie przechodził robo-

tnik, Walenty Baranowski lat 25, w towarzystwie Bolesława Pajdowskiego.

W podwórzu bazaru, gdzie zwykle bywa duży napływ przechodniów, wyskoczyło znienacka kilku nieznanych ludzi, którzy rzucili się na Baranowskiego i straszliwym ciosem w szyję pozbawili go życia. Gdy ze stacji odległej o kilka domów przybył lekarz Pogotowia, Baranowski już nie żył.

Pajdowski w obronie towarzysza dobył rewolwer, chcąc ścigać morderców, w tejże jednak chwili na wszczęty alarm pospieszyli kozacy i Pajdowskiego aresztowali. Przyczynili się do tego poniekąd mordercy Baranowskiego, którzy, uciekając, zawołali do gromadzącego się tłumu: «zamordowaliśmy paskarza i oszusta, broni go bandyta».

Historja tego mordu jest następująca. Zabity, Walenty Baranowski, przybył do Warszawy, jako członek Związku Narodowego Robotniczego z Zagłębia Dąbrowskiego, w celu załagodzenia strajku garbarskiego, co po pewnym czasie udało mu się w zupełności, przyczem stronnictwo socjalistów w sprawie tego strajku poniosło porażkę i strajk zakończył się mimo oporu nielicznej garstki.

Po tym fakcie na Baranowskiego, bawiącego jeszcze w Warszawie, wydano wyrok śmierci. Z tego powodu nie chodził on sam, lecz strzegł go Pajdowski, niedawno uniewinniony w sprawie o zamach na życie pomocnika inspektora szkół rządowych Orłowa.

Zwłoki Baranowskiego zabrali robotnicy do garbarni Blunka przy ulicy Nowolipie № 46. Przy zwłokach ś. p. B. ustawiono światło i grupa robotników narodowców ustawiła straż honorową. Do straży tej stanęło kilkadziesiąt robotnic z fabryki «Noblesse».

Tysiące cisną się, aby ujrzeć zwłoki męczennika idei. Wieczorem po zamknięciu fabryk tłum się zwiększa. Z różnych stron przybyli robotnicy, aby pomodlić się przy zwłokach ofiary zawiści partyjnej. Rozsądniejsi pracownicy fabryk musieli użyć ogromnego wpływu, aby nie dopuścić do zajść krwawych, gdyż pogróżkom wygłaszanym na ulicy wśród zgorączkowanych tłumów nie było końca.

Grono pracowników garbarskich oświadczyło chęć pochowania ś. p. B. swoim kosztem.

* * *

Część pracowników huty Targówek pod Warszawą uskarża się w liście otwartym do społeczeństwa, na teroryzm stosowany do robotników narodowców przez socjalistów. Panowie ci, niegorzej od naczelników żandarmerji klasyfikujący ludzi na «prawomyślnych» i «nieprawomyślnych», wyrzucili w Targówku 5 robotników za ich przekonania narodowe, a kiedy robotnicy zastrajkowali, żądając wprowadzenia wyrzuconych towarzyszów, oni odnowiciele świata pod flagą despotyzmu złożyli sąd wyłącznie partyjny, który zadecydował przyjęcie robotników wydalonych uprzednio, ale jednocześnie uchwalił pozbawić pracy przywódców strajku. Protestuje również przeciwko wydaleniu z fabryki 18 robotników firmy «Labor» w Warszawie. List swój pomienieni robotnicy wydrukowali w № 210 «Dzwonu Polskiego». Polecamy go uwadze czytelników.

* * *

Z Pabjanic piszą do «Dzwonu»: «W dniu 23 z. m. odbyło się drugie ćwiczenie pabjanickiego gniazda Sokołów w ogrodzie druha M. na Starem Mieście. «Towarzysze» chcąc nam przeszkodzić w ćwiczeniu, namówili dzieciaków, aby ci, wszedłszy na płot wymyślali nam, nazywając nas szpiclami, czarną seciną i obrzucając t. p. wymysłami socjalistycznemi. Chłopacy spełnili to polecenie należycie, gdyż wyli i krzyczeli od rozpoczęcia ćwiczenia do końca, od czasu do czasu urozmaicając sobie tę zabawę śpiewaniem «Czerwonego sztandaru», «Na barykady» i innych pełnych miłości bliźniego pieśni. Pomimo tego wycia ćwiczenie odbyło się w porządku. Trzecie ćwiczenie odbyło się w dn. 25 z. m. na placu strażackim na Nowem Mieście. Tutaj znów «towarzysze» wpadli na inny pomysł. Nie mogąc zgromadzić różnej hołoty do wycia, zawiadomili policję, że Sokoły ćwiczą się w używaniu brauningów. Jakoż przy końcu ćwiczenia pojawiło się wojsko. Dragoni otoczyli miejsce ćwiczeń, a kilku strażników i żołnierzy z przygotowanemi do strzału karabinami i oficer weszli na plac ćwiczeń. Poczekawszy do końca ćwiczenia przy wejściu, następnie dokonali rewizji osobistej wszystkich, ale u żadnego z druhów broni nie znaleziono.

Takiemi sztuczkami uświadomieni «towarzysze» pabjaniccy starają się przeszkodzić ćwiczeniom Sokoła».

Porządki Piotrkowskie.

— **Złodzieje i policja.** W ubiegły poniedziałek na placu targowym grasowali podczas jarmarku złodzieje, którzy bez ceremonji zabierali ze straganów przypadające im do gustu rzeczy. Strażnik do którego zwrócił się jeden z poszkodowanych z żądaniem przeciwdziałania operacjom opryszków, odrzekł, że mało go to obchodzi oraz, że nie życzy sobie być pobitym. Wobec tego nie możemy powstrzymać się od uwagi, że, o ile celem policji jest osłanianie siebie samej, to celu tego najlepiej dopnie usunąwszy się z widowni.

Dodać należy, że od czasu zabójstwa komisarza Krieczkowskiego, strażnicy pozdejmowali z czapek numera, sądząc snać, że zapewnia im to bezpieczeństwo osobiste. Nam się wydaje, że zabezpieczenie to żadne, natomiast zapewnienie nieodpowiedzialności członków policji znakomite.

— **Na ślusarzy,** pracujących w remizach kolejowych kilkakrotnie w ostatnich czasach napadali bandyci, okradając ich z pieniędzy, zegarków i bijąc. Rozjątrzeni napaściami koledzy poszkodowanych na przyszłość grożą napastnikom samosądem. Wobec zupełnej bezczynności policji jedyny to, jak twierdzą, sposób zaradzenia złemu.

— **Za tunelem** na ulicy Bykowskiej aż do tartaku grasuje banda łobuzów bez zajęcia (jeżeli trudniących się czemś—to tylko kradzieżą węgla na kolei), siejąc postrach między mieszkańcami tej dzielnicy miasta. Wieczorami, podpici, napadają i biją przechodniów. W braku tych ostatnich rozzuchwaleni młodzieńcy dają ujście swej krewkości, tłukąc szyby w frontowych oknach spotykanych domów. Wystraszeni mieszkańcy nie wychodzą z domów wieczorami.

— **Na Bykowskiem i Rokszyckiem** Przedmieściach na barjerach mostków, przy tunelach i na moście przy drodze do Byków rezyduje od jakiegoś czasu gromada nietrzeźwych najczęściej jegomościów, którzy wieczorami nie dają nikomu przejść bez zaczepki i awantury.

— **Na powracającego** wieczorem z próby zamieszkałego przy hucie szklannej członka orkiestry strażackiej Szela, w bliskości cyklodromu, napadło tydzień temu trzech drabów, którzy zabrali mu zegarek srebrny.

= **Rada ministrów** na posiedzeniu d. 31 z. m. r. b. przyjęła m. in. przedstawienie ministra handlu i przemysłu o wyjednanie Najwyższego pozwolenia na przyznanie tym, którzy w roku szkolnym 1905/6 ukończyli kurs szkół handlowych w Królestwie Polskiem, praw i przywilejów, przyznanych osobom, które otrzymały wykształcenie w tych zakładach przed wprowadzeniem do nich wykładów w językach polskim i litewskim na zasadzie prawa z d. 14 października 1905 r.

= **Robotnikom** nie służy zapłata za czas strajku, niestawienie się robotnika do pracy w ciągu 2 tygodni, wskutek strajku i obawy gwałtów, nie upoważnia przedsiębiorcy do rozwiązania umowy; na wypadek strajku 8-dniowego, fabrykant ma prawo zamknąć fabrykę; właściciel fabryki, która przerwała pracę pod presją gwałtów, nie powściągniętych przez władze, nie ma prawa żądać odszkodowania od robotników; za zgodą robotnika i na czas tej zgody wolno z przypadającej mu należności potrącać na pokrycie długów sumę większą od przewidzianej przez prawo. Takie są najświeższe wyjaśnienia senatu dotyczące warunków pracy robotników.

= **Tow. Kredytowe Ziemskie** w Królestwie Polskiem uzyskało pozwolenia na udzielanie członkom Towarzystwa pożyczek meljoracyjnych, mających na celu pokrycie należności za roboty melioracyjne, przeprowadzone w zastawionych w Towarzystwie majątkach i wykonane zgodnie z zaakceptowanemi przez właściwe władze Towarzystwa planami i kosztorysami.

Kronika Piotrkowska.

— **Mały ruch budowlany** w r. b. sprawił, że zaofiarowanie rąk do pracy w fachu murarskim znacznie przewyższa ich zapotrzebowanie. To sprawia, że murarze piotrkowscy, którzy przez szereg lat znajdowali zajęcie w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Częstochowie powrócili temi dniami do Piotrkowa z niczem i zaproponowali kolegom swoim, zajętym przy budowie gmachu sądu okręgowego, podzielenie się z nimi pracą. Proponują mianowicie, aby robotę rozebrać na dwie partje i aby każda partja pracowała przez 3 dni w tygodniu.

Zaznaczyć należy, że robotników piotrkowskich spotkał zawód w Zagłębiu i Częstochowie, z powodu stosowania tam zasady, oddającej pierwszeństwo siłom miejscowym; a że zasadę tę wprowadzili w r. b. również (bodajże nawet pierwsi) piotrkowiacy, względności więc ani w Zagłębiu ani w Częstochowie nie doświadczyli.

— **Zeznanie.** Herszlik Kon, ślusarz z Częstochowy, złożył w Berlinie urzędowe zeznanie, potwierdzone w ambasadzie rosyjskiej, iż z kilku kolegami, których nazwisk wyjawić nie chce, zimą r. z. wystrzałami z rewolweru zabił w Piotrkowie starszego strażnika Muszyńskiego, przyczem bezwłocznie po zamachu napastnicy uciekli. Kopja tego zeznania ma być przesłana do wojenno-okręgowego sądu w Warszawie, który, jak o tem donosiliśmy, uznał winnymi zabójstwa Muszyńskiego nieletnich: Arona Fajbusiaka, Chaima Kimmelmana, Moszka Pudłowskiego i Dawida Gromana.

— **Gniazdo piotrkowskie** «Sokoła» zorganizowało się ostatecznie. Na wyborach, które odbyły się w d. 2 b. m. wyszli: do wydziału pp.: D. Kleyna—147 gł. (na 150 głosujących), Cz. Grabowski — 145 gł., H. Kobos—144, J. Wnorowski—144, R. Górski—147, O. Krajewski—141, F. Kowalski—140, A. Zaremba—139, Wł. Piaszczyński—139, Br. Cedrowski—138, K. Rudnicki—137, A. Borowski—134, S. Sporzyński—132, T. Dobrzański—132, W. Niwiński—129, J. Stankowski—128, J. Majewski—126, R. Pruszyński—96; następną ilość głosów otrzymali pp.: Szyndler—30, A. Czajkowski i K. Zawadzki po 20, K. Ziembiński —16. Na naczelnika 144 gł. powołano p. M. Rudowskiego; na zastępcę 97 gł.—p. F. Hertziga; następną ilość głosów (43) otrzymał p. Leśkiewicz. Do sądu honorowego wybrano pp.: E. Gerbera—135 gł., L. Cybulskiego—132 gł., J. Karbowskiego—116, L. Niwińskiego—102, B. Nowickiego—90; zastępcami zostali pp.: J. Lesisz—103 gł. i R. Szymański—54 gł. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: 125 gł.—B. Skoczyński, 94 — S. Podmunicki, 48 — Kotyński; następną większość dostał p. Nowicki (40 gł.).

— **Biuro magistratu** piotrkowskiego, na zasadzie odnośnego pozwolenia gubernatora, będzie odtąd czynne w soboty tylko do godz. 12 w południe.

— **Obowiązki prezydenta** miasta pełni zastępczo p. Krzemieniewski, radca-sekretarz magistratu.

— **Komisarzem policji** po zabitym Krieczkowskim został mianowany dotychczasowy urzędnik rządu gubernjalnego piotrkowskiego—Wieliczko.

— **Zarząd Tow. Dobroczynności** powołał na prezesa swego p. Stanisława Srzednickiego,

który jednak mandatu się zrzekł. Przy powtórnem głosowaniu powołano na prezesa J. Chawłowskiego.

— **Do szpitala** miejscowego policja przyprowadziła w tych dniach głuchoniemego chłopca, o którym nikt nie umie udzielić żadnych wiadomości.

— **Mocno podejrzane** indywidua zjawiły się w ostatnich czasach na rynku naszego miasta; tłumaczą one chcącym tego słuchać, jakoby żydzi byli sprawcami zwłoki w udzieleniu nam autonomji; przekupiwszy bowiem jakoby rząd, wymogli na nim wstrzymanie autonomji! Wiary wśród mas banialuki te nie znajdują.

— **Nowa szkoła.** P. Kędzierski dotychczasowy kierownik jednej ze szkół fabrycznych w Zagłębiu Dąbrowskim—otwiera w naszem mieście, z nadchodzącym rokiem szkolnym 2-klasową szkołę męską początkową.

— **Znęcanie się.** Od bardzo dawnego czasu daje się zauważyć, że trzoda chlewna dostawiana do piotrkowskich masarzy z targów poblizkich miasteczek przewożona jest na wozach powiązana i kładziona na wóz kilku warstwami, co, przy obecnych zwłaszcza upałach, przyprawia stworzenia te o prawdziwe męczarnie. Tymczasem istnieje przepis wzbraniający wiązania trzody. Ten sam przepis nakazuje aby trzoda była przewożona na wozach stojący.

Prócz tego, kiedy trzoda, przepędzana w dnie upalne do miejscowego szlachtuza, położy się na ziemi, poganiacze tak znęcają się nad nią, że do szlachtuza przybywa poraniona. a

— **Polowanie** (nadesłane). Niewłaściwe miejsce do polowania na wróble i inne ptactwo obrał sobie jakiś myśliwy wśród zabudowań na Bugaju. Sportsmenowi powinna być zwrócona uwaga, że to nie jest miejsce do polowania i że o wypadek jest bardzo łatwo.

H. D.

— **Kółko rolnicze** Sulejowskie z oddziałem handlowym zostało zarejestrowane przez miejscową władzę gubernjalną w d. 15 z. m. za № 7. Członków założycieli liczy kółko 22. Prócz nich, na pierwszem zebraniu organizacyjnem, na którem przewodniczył p. Perzanowski z Koła, zapisało się 21 członków. Przeprowadzone wybory dały następujący wynik: na prezesa powołano p. Kazimierza Budzyńskiego z Włodzimierzowa, na wice-prezesa — p. Stanisława Sadowego z Nowej-Wsi, na kasjera i sekretarza—p. Edmunda Fürstenwalda z Murowańca; na członków zarządu: p. Mikołaja Mazaranta z Przygłowa, p. Stanisława Barańskiego z Łęczna i p. Ludwika Domaradzkiego z Sulejowa.

— **W Sulejowie** w tych dniach zorganizować się ma Koło Macierzy Szkolnej.

— **Ustawa Kółka rolniczego** Brzeźnickiego (powiat radomskowski) zatwierdzona została przez rząd gubernjalny piotrkowski. Otwarcie działalności kółka nastąpi wkrótce.

— **Śmierć.** W dniu 27 z. m. zmarł w tutejszym szpitalu urzędnik akcyzy, w swoim czasie śmiertelnie raniony w Radomsku 4 kulami.

— **Stowarzyszenie spożywcze**, założone w Radomsku 13 lat temu, ma obecnie, jak głosi ostatnie sprawozdanie: 116 członków z kapitałem udziałowym 6943 rb., zapasowym—5014 rb. 79 k. Obrót sklepu w ciągu roku sprawozdawczego wynosił 145433 rub. 11 k. (przychód—76204 rb. 36 k. i rozchód—69228 rb. 75 k.). Towarów sprzedano za 72804 rb. 27 kop., jednokrotnie obrócono kapitał obrotowy. Aktywa sklepu wykazują sumę 22898 rb. 36 kop., pasywa—17095 rb. 56 k., zysk czysty—5802 rb. 80 kop. Po odtrąceniu części zysku na wynagrodzenie dla personelu sklepowego, członków zarządu i 10 proc. na kapitał zapasowy pozostałą jego sumę zebranie podzieliło: jak następuje: 1) dla członków Stowarzyszenia-proc. od udziałów 651 rb. 45 k., proc. od wybranych towarów 1111 rb. 76 k.; 2) na kurację dla jednego ze stowarzyszonych 100 rb., 3) na ochronkę i na wsparcia do dyspozycji zarządu Tow. Dobr. w Rad. 855 rub. 04 k.; 4) na Muzeum ludowe przy Tow. Hyg. w Częstochowie 50 rb.

Zarząd Stowarzyszenia składają obecnie pp.: d-r Br. Rago, Stef. Warchoł, Rom. Kopytyński, Stan. Imieniński; komisję rewizyjną: pp. reg. Fel. Myśliński, Kaz. Soczołowski, Jan Humblet, A. Paciorkowski.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych** «nie znalazło przeszkód» do nabycia przez parafjan par. Lutomiersk, w gub. piotrkowskiej, wszystkich nieruchomości po b. klasztorze Reformatów, nie wyłączając budynków i gruntów, z warunkiem, że osiągnięta ze sprzedaży suma 500 rub. będzie włączona do funduszu na potrzeby kościołów katolickich w Królestwie Polskiem.

— **W Łazach**, d. 19 lipca r. b. zorganizowane zostało koło Macierzy Szkolnej. Na pierwsze zebranie przybyli obywatele ziemscy, inteligencja z fabryk i stacji Łazy. Po wyjaśnieniu celu zebrania, wszyscy w liczbie 75 osób zapisali się na członków koła Macierzy Szkolnej, deklarując roczną składkę 307 rb. 60 kop. Wybory dały wynik następujący: do Zarządu wybrani: dyrektor fabryki cementu «Łazy» dr. K. Tymieniecki, inżynier kolejowy M. Buchowski, pomocnik naczelnika stacji Kwieciński, administrator dóbr Rokitno Bogusławski, obywatele F. Hanak i E. Fajt, na zastępców: obywatel ziemski z Niegowonic Gąsowski i buchalter fabryki A. Nast. Do komisji rewizyjnej: Ks. Chmurzyński, dr. Bogucki i G. Kuligowski. Na delegata do głównego Zarządu Macierzy Szkolnej, wybrano pomocnika naczelnika depo p. P. Kralikowskiego.

— **W Zawierciu**, d. 27 b. m. odbyło się, jak informuje «Głos Zagłębia», zebranie Koła Macierzy Polskiej. Celem zebrania było 1) sprawozdanie zarządu z działalności Macierzy w Zawierciu za czas ubiegły oraz z obrotu funduszów; 2) referat o ustawie i regulaminie Macierzy; 3) powzięcie uchwały w sprawie zorganizowania nowego jawnego Koła Macierzy w Zawierciu.

Posiedzenie, w imieniu dotychczasowego zarządu, zagaił mecenas Mikuliński, proponując na przewodniczącego inżyniera Walickiego, co jednomyślnie przyjęto.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności i obrotu funduszów zdał członek zarządu p. Terech. Jak widać ze sprawozdania, pod egidą Macierzy od 8 miesięcy otwartą jest w Zawierciu ochronka, do której uczęszcza bezpłatnie 100 dzieci (przeważnie ze sfer najbiedniejszych) oraz funkcjonuje czytelnia, która posiada obecnie przeszło 1800 tomów. W pierwszym zaraz miesiącu zapisało się do czytelni 600 abonentów.

Co do punktu drugiego szczegółowe wyjaśnienia dał p. Mikuliński, kładąc w zakończeniu nacisk, że organizacya Macierzy, jako instytucja oświaty ogólnej, stoi poza wszelkiemi politycznemi partjami, i że wyrażenie «kształcić w duchu narodowym» jest rozmyślnie a niejednokrotnie bezwiednie źle komentowane, gdyż oznacza to, że nauka tu u nas Polsce jedynie po polsku może być prowadzoną.

Wreszcie zebranie uchwaliło wyznaczyć 2 tygodniowy termin do zgłaszania się osób, pragnących należeć do Towarzystwa, a po upływie tego terminu, oznaczony zostanie termin walnego zgromadzenia, na którem zostanie wybrany Zarząd i Komisja Rewizyjna. Do czasu ukonstytuowania się nowego Zarządu jednomyślnie proszono Komitet teraźniejszy o kontynuowanie prac swoich, do czasu przeprowadzeniu nowych wyborów.

— **Na kolei Herby-Częstochowa** dn. 27 z. m. na urzędników komory, wiozących do Częstochowy 16000 rb. dokonano zbrojnego napadu, w celu skonfiskowania wiezionych pieniędzy. Napastnicy położyli trupem czterech żołnierzy konwojujących kasę, strażnika, kasjera, oraz generałów: Westeringa naczelnika okręgu celnego warszawskiego, oraz hr. Sukato dowódcę częstochowskiego oddziału straży pogranicznej. Ze strony napastników zginęło 2, raniono 1. Reszta ze skonfiskowaną gotówką zbiegła.

Podczas wyprowadzania zwłok zabitych na cmentarz w Częstochowie zaszedł wypadek, który wywołał popłoch wśród mieszkańców miasta. Do p. Długoszewskiego, już po przejściu konduktu, przyskoczył dragon i kazał mu zdjąć kapelusz z głowy. Pan D. nie uczynił tego. Wówczas dragon uderzył p. Długoszewskiego w twarz i ciął go szablą; następnie wraz z innymi żołnierzami obił straszliwie. Pana D. odprowadzono do cyrkułu, zkąd go dopiero wypuszczono wskutek wstawienia się oficera. Przestraszeni mieszkańcy Częstochowy, uważając ten wypadek za hasło do pogromu, rzucili się w popłochu do domów. Wogóle, donosi korespondent «Dzien. Powsz.», w mieście panuje ustawiczny niepokój i podniecenie.

— **Co to znaczy?** Jak wiadomo wydano rozporządzenie, aby półpaski na przejazd granicy wydawano w pasie pogranicznym wszystkim bez wyjątku mieszkańcom pogranicza. Tymczasem obecnie, w okólniku do wójtów, naczelnik pow. będzińskiego br. Mirbach komentuje to rozporządzenie w sposób następujący: «Załączając 500 sztuk blankietów 28-dniowych biletów legitymacyjnych, polecam wydawać je osobom, wniesionym do zatwierdzonego przezemnie wykazu i tylko w razie rzeczywistej potrzeby wyjazdu za granicę, przyczem dodaję, że wydawanie biletów ma się odbywać z ostrożnością i ścisłem zastosowaniem się do istniejących w tym przedmiocie rozporządzeń».

— **Niesłychane bezprawie.** We wtorek o godz. 5 po południu spostrzeżono niedaleko kopalni Saturn pod Sosnowcem, jak żołnierz pograniczny gonił pewnego mężczyznę, który w stronę Prus uciekał. Dogoniwszy, zranił go mocno bagnetem. Nie dość na tem, strzelił do uciekającego i położył go na miejscu trupem. Pomimo tego, że kilkanaście osób ze strony pruskiej przypatrywało się temu oburzającemu zajściu, żołnierz miał tę śmiałość, że trupa, który leżał już około 30 metrów po za granicą na pruskiej stronie, przewlekł na stronę rosyjską. Bezprawie to doszło do wiadomości gości bawiących się w pewnym ogrodzie restauracyjnym tuż nad granicą i wywołało wśród nich takie oburzenie, że tłumnie zgromadzili się nad granicą i przybrali groźną postawę. Dwóch żandarmów pruskich i trzech policjantów zaledwie zdołało powstrzymać rozgniewany tłum przed nierozważnym krokiem. I kto wie, jaki obrót sprawa ta byłaby wzięła, gdyby rosyjski kapitan, znajdujący się wówczas przy granicy, nie był wydał rozporządzenia, aby zwłoki zabitego odniesiono dalej od granicy. Rozkaz ten wydano na żądanie żandarmerji pruskiej. Dopiero o godz. 9 wieczorem rozszedł się tłum. Przy zabitym znaleziono półpasek.

Zajście to—czyni uwagę «Głos Zagłębia»—prawdopodobnie będzie miało niemiłe skutki nietylko dla żołnierza, ale także dla władz tutejszych, ponieważ Niemcy uważają przekroczenie granicy przez żołnierza za naruszenie granicy.

— **Zdemaskowani prowokatorzy.** W poniedziałek około godz. 6-ej po poł. ukazał się na ul. Głównej w Sosnowcu jakiś mężczyzna w ubiorze wojskowym, z długą i szeroką brodą, która okazała się jednak.... przyprawioną. Osobnikiem tym był, jak się okazało, niejaki Wieczorek, dawniej służący w szkole dietlowskiej, obecnie właściciel «kawiarenki» suterenowej w domu Bindera. Ludzi dookoła niego zebrało się sporo i już nad brodą samozwańczą wisiał groźny «samosąd», aliści uratowały go silne prośby i błagania... Dwóch innych przebranych ludzi również zdemaskowano o tej samej porze. Donosi o tem «Dziennin Częstochowski».

— **Naczelnika dyrekcji naukowej** łódzkiej zastępuje obecnie p. Panow, inspektor szkół piotrkowskich. Pan P. przyjmuje we wtorki, środy, czwartki od godz. 10 rano do 12-ej w południe.

— **Naczelnik dyrekcji naukowej** łódzkiej przesłał do urzędu gminnego w Radogoszczu pod Łodzią zapytanie, jakiej wysokości i w jakiej ogólnej sumie płacą podatek szkolny na Bałutach niemcy i polacy. Zapytanie to wynikło wskutek starań niemców o otworzenie na Bałutach szkół niemieckich. Zaznaczają oni w swej prośbie, że płacą większe podatki, niż polacy, a szkół swoich nie mają.

— **Mieszkańcy Bałut**, jak donosi «Rozwój», czynią starania zorganizowania specjalnego bałuckiego «Koła Macierzy Szkolnej».

— **W fabryce** Tow. akc. Heinzla i Kunitzera w Widzewie pod Łodzią wywieszono ogłoszenie następujące:

«Wynikłe nieporządki we wszystkich oddziałach fabryki skutkiem strajku pisarzy, uniemożliwiły nadal prawidłowe prowadzenie fabryki. Skutkiem tego zarząd Tow. akc. Heinzla i Kunitzera zmuszony jest wymówić od wtorku, dn. 31 lipca za dni 14 pracę wszystkim robotnikom. Jednocześnie zarząd zawiadamia, iż po upływie tego czasu fabryka będzie zamknięta na czas nieograniczony. Za czas strajku nikt nie będzie zapłacony. Od dziś rozpoczyna się zwracanie pasportów i dowodów». Fabryka zatrudnia około 4000 ludzi.

— **Na wystawie sztuk** pięknych w Łodzi ukazały się, jak donosi «Rozwój», prace malarskie p. Leontyny Płonczyńskiej, córki prezesa Dyr. Szczegółowej Piotrkowskiej Towarz. Kred. Z-go.

— **We wsi Dobrej** w pow. brzezińskim, do mieszkania ks. Gąsiorowskiego niedawno weszło 30 uzbrojonych ludzi, którzy zażądali odeń, aby się usunął z parafji. Napastników spłoszono. Po wyjeździe ks. Gąsiorowskiego na misje do Łodzi, wkroczono zbrojnie do mieszkania i powyrzucano rzeczy. Napastnicy oświadczyli, że są socjalistami i zagrozili śmiercią ks. Gąsiorowskiemu w razie, gdyby wrócił do parafji. Jak stwierdzono, napastnicy przybyli z Łodzi.

Ś. p. Roch Sulimierski. W nocy z d. 30 na 31 lipca przy ulicy Kaliskiej w domu p. Czartkowskiego wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Roch, Marceli Sulimierski człowiek 59 letni, b. rządca rolny. Przyczyną targnięcia się na życie—brak środków utrzymania pomimo najusilniejszych starań. S. p. Sulimierski, za udział w powstaniu r. 1863, przepędził 6 lat na Sybirze. Cześć jego pamięci!

— **Wskutek nawału materjału** bieżącego, arkusza powieściowego w niniejszym numerze nie dajemy.

— **Sprostowania.** W sprawozdaniu z ogólnego zebrania Tow. Dobr. dla chrześcjan wzmiankując o wyniku wyborów napisaliśmy: «na członków zarządu wybrani zostali: p. Stanisław Srzednicki i ks. St. Szabelski jednogłośnie, następnie itd...» Do ustępu tego wkradła się omyłka zecerska, którą niniejszem prostujemy.

W ustawie «Macierzy Szkolnej Polskiej» załączonej do № 30 «Tygodnia» wymieniliśmy jako założyciela m. in., przez omyłkę d-ra J. Harusewicza, zamiast doktora Hassewicza.

— **Pożary w pow. piotrkowskim.** D. 24 lipca r. b., we wsi *Rawicz* gm. Wadlew wynikł z podpalenia pożar, który strawił zabudowania Antoniego Majdy, zaasekurowane na rb 700. Nadto spłonęły niezaasekurowane zabudowania wartości rb. 200 i rozmaitych ruchomości za rb. 160. — D. 25 lipca r. b., na folwarku *Jeżów* gm. Krzyżanów wynikł z poddpalenia pożar, który strawił szopę i dwie stodoły p. Feliksa Trepki zaasekurowane na rb. 70. Do podpalenia tych zabudowań przyznał się miejscowy robotnik Feliks J., lat 16, którego osadzono w więzieniu piotrkowskiem. a

— **Utonięcie.** D. 25 lipca r. b. na folwarku Kociołki gm. Grabica, pozostawiony bez dozoru Jan Rachwalski lat $1^1/_2$ utonął w dole napełnionym wodą. a

— **Kradzież.** Dnia 27 z. m. w osadzie Szczercowie nieznani złodzieje zakradli się w nocy do mieszkania miejscowego rabina M. Ejbuszyca i zabrali mu zegarek złoty, srebrne lichtarze, kubki, łyżki, noże i widelce w cenie rubli 250. Złodziei miejscowa policja wykryć nie zdołała.

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Przeniesieni administratorzy parafji: Jeziorna w pow. grójeckim, ks. Adam Pietrzek, do Szczawina w pow. brzezińskim; Suchcice w pow. piotrkowskim, ks. Adalbert Helbich do Pabjanic.

— **Zabójstwo.** W chwili oddania do druku dzisiejszego numeru dochodzi nas wiadomość, że w Częstochowie zabito naczelnika tamtejszego powiatu, ks. Awałowa.

Z DALSZYCH STRON.

— **Zlot «Sokoli»**. W sali Towarzystwa wioślarskiego w Warszawie odbył się zjazd delegatów «gniazd» Warszawy i miast prowincjonalnych w Królestwie Polskiem. Ogółem przybyło 87 delegatów, którzy obradowali pod przewodnictwem inż. M. Walickiego z Dąbrowy. Postanowiono powierzyć wydziałom uzupełnienie ustawy normalnej; pozwolić na zawiązywanie się odrębnych gniazd niewieścich, które będą przyjęte do Związku; uznać dwutygodnik «Sokół» za organ Towarzystwa. Do wydziału związkowego zostali wybrani: pp.: L. Kobyłecki (na prezesa), K. Srokowski (na wice-prezesa), S. Popowski, S. Dziewulski, J. Rudnicki, W Stpiczyński; na członków wydziału pp.: E. Rauer, Kl. Starzyński i A. Marylski z Warszawy; Eichler, Małachowski i Morsztynkiewicz (z Łodzi), Bukowiński i Kokowski (z Częstochowy) Radzikowski Falkowski, Wierzbowski i inż. Walicki (z Zagłębia Dąbrowskiego).

— **Macierz Szkolna Polska** otworzyła w Warszawie czytelnię na Lesznie.

— **Józef Kirszrot Prawnicki** znany ekonomista, propagator idei współdzielczej zmarł w dn. 1 b. m. na anewryzm serca w Otwocku pod Warszawą.

— **Pomocnik generał-gubernatora** warszawskiego w wydziale policyjnym Margrafskij d. 2 b. m. został wraz ze swym 7-letnim synem zabity w Otwocku.

— **Pomiędzy Włochami a Gołąbkami**, w odległości mniej więcej 6 wiorst od Warszawy, na pociąg osobowo-pocztowy — wychodzący z Aleksandrowa pogranicznego o godz. 2 m. 10 po poł. dokonano w d. 28 z. m. napadu i zabrano z wagonu pocztowego 170000 rb. Napastnicy występowali w imieniu P. P. S.

— **W Wilanowie** w ubiegłą niedzielę zatonął przepełniony pasażerami prom. Zaczęło tonąć koło 40 osób, z których 7 utonęło.

— **W gminie Pęcherzewie** w pow. tureckim gub. kaliskiej odbyło się — jak donosi «Naród» — zebranie gminne, na którem, między innemi, postanowiono: «§ 4. Zebranie gminne, dowiedziawszy się, że wójt gminy na mocy rozporządzenia tymczasowego jenerał-gubernatora kaliskiego samowolnie z funduszów gminnych wydatkuje na pokrycie wydatków stanu wojennego, postanowiło: zabronić wójtowi gminy nadal robić podobne wydatki, oparte na rozporządzeniu tymczasowego generał-gubernatora kaliskiego i zażądać zwrotu zapłaconych pieniędzy. O powyższem powiadomić Dumę państwową, a tymczasem generał-gubernatorowi kaliskiemu zebranie gminne oświadcza, że gmina nie korzysta z usług stanu wojennego, a zatem nie potrzebuje ponosić żadnych kosztów». Następują podpisy.

— **W Melinie,** gub. lubelskiej, jak donosi «Ziemia Lubelska», przed dom włościanina Kozaka przyszło w południe trzech nieznanych ludzi, i zażądało widzenia się z K. Gdy tenże ukazał się, przybysze zapytali go, czy wie co o rozbiciu sklepu monopolowego w Niedźwiadzie i czy zna kowala z Bełcza. K. nie zdążył odpowiedzieć na pytanie, gdy nieznajomi, wydobywszy rewolwery—dali trzy strzały, kładąc Kozaka trupem na miejscu. Kozak cieszył się we wsi wielką sympatją i znany był ze swej działalności na polu narodowem.

— **Do Popław**, majątku radcy Dyr. Gł. Tow. Kr. Z-go p. Al. Karo-Siedlewskiego w Opoczyńskiem gub. radomskiej położonego, w nocy z d. 29 na 30 z. m. zjechał w otoczeniu wojska naczelnik powiatu baron v. Klejst i oświadczył domownikom że przybył w celu przeprowadzenia śledztwa; pana S. jednak nie zastał. Pomijając niezwykle późną porę, jaką sobie wybrał pan baron dla przeprowadzenia śledztwa, dodamy, że podobne odwiedziny Popław przez władzę były już w r. b. powtórnemi. Za pierwszym razem odwiedzinom towarzyszyła ścisła rewizja.

— **Dymisjonowanie prezydentów.** «Słowo» warszawskie w korespondencji z Wilna informuje czytelników z jakich przyczyn złożono z urzędu prezydentów: Mińska (Wołłowicza) i Białegostoku (Malinowskiego). Oto one: «Pan Wołłowicz został złożony z urzędu i oddany pod sąd za to, że bez pozwolenia gubernatora zwołał posiedzenie nadzwyczajne rady miejskiej po słynnej listopadowej rzezi. Mając przykład p. Wołłowicza przed oczami, p. Malinowski, prezydent m. Białegostoku, gdy po dzikim pogromie obywatele zażądali od niego zwołania nadzwyczajnej sesji rady miejskiej, w celu wyśledzenia przyczyny klęski, udał się o pozwolenie zwołania nadzwyczajnej sesji do czasowego generał-gubernatora białostockiego, p. Bohajewskiego, za co został również usunięty z urzędu prezydenta do czasu trwania stanu wojennego w Białymstoku. Wynika stąd, że nietylko nie wolno robić cośkolwiek bez pozwolenia, ale nie wolno i prosić o pozwolenie». Miało to miejsce—jak wyraża się «Słowo»—w okresie swobód konstytucyjnych.

— **Szkoły polskie na Litwie.** Kilka osób zwracało się do okręgu naukowego wileńskiego o pozwolenie założenia pensji 7-klasowej żeńskiej z wykładowym językiem polskim, z zastrzeżeniem rosyjskiego wykładu tylko przy lekcji języka rosyjskiego. Prośby te spotykają się z kategoryczną odmową: «nigdy». Dla nas jest to niejaką pociechą, dodaje z tego powodu «Słowo»: powstają szkoły litewskie, żargonowe, białoruskie; polskie—nie, bo tamtych żywiołów nie obawiają się, polszczyzna zaś, jako siła realna i okazująca się po 43 latach tępienia niezwyciężoną, nie daje spać patrjotom z biurokracji tutejszej.

— **W Białymstoku** miał miejsce niedawno taki fakt. Niejaka Menkes, zamieszkująca przy ul. Mikołajewskiej, w domu Zabłudowskiego, oczekiwała w nocy rozwiązania. Zwrócono się do policmajstra z prośbą o pozwolenie wyjścia na ulicę, ażeby poszukać doktora lub akuszerki. Lecz policmajster odmówił, motywując tem, że w mieście panuje stan wojenny nie dlatego, ażeby wszyscy spacerowali po ulicach, a chora może poczekać do rana. Donosi o tem «Gazeta Wileńska».

— **W Kijowie** zostało zarejestrowane Polskie Towarzystwo «Oświata», które i zadania i cele ma zbierzne z zadaniami i celami naszej Macierzy Szkolnej. Z tego powodu p. Joachim Bartoszewicz w «Dzienniku Kijowskim» pisze:

«Ale od uznania i przyklaśnięcia pięknej myśli, dobrej rzeczy — do czynu bywa nieraz daleko. W naszem społeczeństwie, niestety, czasem bardzo daleko. I nieraz się zdarza, że otrzymawszy to, czegośmy tak gorąco pragnęli, o czem się marzyło, jak o niedoścignionem, dalekiem szczęściu, stygniemy w zapale, jak te dzieci, których nie bawi już otrzymana zabawka.

Otóż nie wątpimy, nie chcemy wątpić w to, że w sprawie «Oświaty» społeczeństwo nasze na Rusi ogromnym, żywiołowym ruchem ocknie się do czynu, do wielkiej, wytężonej, gorączkowej i trwałej pracy.

Pomyślmy! Tyle lat straconych, zniweczonych! Pola zarosłe chwastami, burzanami zielenią się odłogi i step się zrobił ponury i pusty na tych ziemiach, co znały kulturę Czackich, Czartoryskich, co swe posiadały Ateny.

Trzeba wlać ducha i życie w te formułki suche, które w ustawie określają cele naszego towarzystwa. Trzeba wykonać to, co według ustawy wykonać nam dano możność.

Do tego niezbędne są dwa czynniki: ludzie i pieniądze.

W każdej miejscowości, w każdej wsi czy miasteczku, w każdej osadzie, w zakątku najdalszym powinni się znaleźć ludzie, którzy z energją niezłomną, z wytrwałością i sumiennością sprawować mają służbę krzewicieli oświaty, siejąc ziarna polskiej kultury, budząc do życia drzemiące siły naszego narodu.»

Przytoczyliśmy słowa p. B. wypowiedziane z racji Tow. «Oświaty», w przeświadczeniu, że i u nas są one na czasie, z tą tylko różnicą, że do «Macierzy Szkolnej» należy je zastosować.

— **W Samborze**, w Galicji, odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki.

— **Do Sobot** przyjechał na wypoczynek były generał-gubernator wojenny na gubernję warszawską Weiss. Niedługo jednak trwał pobyt p. W. w Sobotach: na skutek bowiem pogróżek, które odbierał on, jak również zapowiedzi zamachu na generała, które dochodziły do mieszkańców willi, przezeń zamieszkałej, byłemu dyktatorowi polecono opuścić lokal i wydalić się z granic Prus. P. W. jak niepyszny emigrował.

— **W całej Finlandji** wybuchło silne wrzenie. W chwili kiedy zamykamy numer rokosz wojsk przeniósł się z pierwotnego swego siedliska Sweaborgu do Kronsztadtu. Według wiadomości z źródeł urzędowych zbuntowane oddziały w Helsingforsie złożyły broń.

— **Teror**, którym na wszystkie strony walczą przeróżne grupy polityczne wydaje owoce coraz wstrętniejsze: w Terjokach, w Finlandji nieznani sprawcy zabili wystrzałami z rewolweru b. posła do Izby państwowej, przewodniczącego komisji agrarnej prof. Hercensztejna. Trzeba dodać że na b. posłów administracja nakłada za noszenie rewolwerów wysokie kary...

— **Policja petersburska** przystąpiła do zamykania związków zawodowych. Zamknięto związek robotników garbarskich, pracowników przedsiębiorstw miejskich, związek inżynierów i techników, kantorzystów i buchalterów. Do lokalów zamkniętych związków policja nie puszcza nikogo.

— **Na Węgrzech** daje się zauważyć dążenie do zbliżenia z słowianami wchodzącymi w skład Austro-Węgier. Poseł Kowac wystąpił w parlamencie węgierskim z wnioskiem, aby rząd węgierski wyznaczył kilkadziesiąt stypendjów, przeznaczonych na studja węgrów na wszechnicach słowiańskich (w Pradze czeskiej, Krakowie, Lwowie, Zagrzebiu). Nowy prąd zwrócony jest ostrzem przeciwko Niemcom.

— **Biurokrację niemiecką** kolonjalną toczy zgnilizna na wzór tej, jakiej objawy obserwowaliśmy na teatrze wojny rosyjsko-japońskiej, ze strony urzędników rosyjskich. Według relacji jednego z posłów niemieckich w parlamencie, pieniądze, wysyłane przez rodziny żołnierzom do Afryki Południowej, nie dochodzą miejsca przeznaczenia, tonąc w kieszeniach oficerów; karabiny, umundurowania, przeznaczone dla afrykańskiej armji są otwarcie i jawnie sprzedawane... w Argentynie. Pijaństwo, domy gry, rozpusta—oto tło życia białej ludności w południowo-zachodniej Afryce.

BIBLJOGRAFJA I PRASA.

— **Niebywałym językiem** przemówiła w przeddzień rozwiązania Izby państwowej «Volks Zeitung», organ proletarjatu żydowskiego. Czytamy w nim. «Dotąd policja organizuje mityngi i demonstracje; wkrótce zapewne, zabierze się do urządzania strajków. Strajk polityczny powszechny i powstanie zbrojne proletarjatu—oto, co potrzebne jest tym panom, ukrywającym się w sferach podobłocznych. Czekają oni powtórzenia się dni grudniowych. Lecz nie doczekają się oni tego. Proletarjat dobrze pamięta, jak drogo zapłacił za grudzień». Za takie słowa zyskiwało sie niedawno jeszcze od kół blizkich pomienionej gazecie miano czarnosotienca. Nie jest wykluczone, że wkrótce znane przysłowie, «mądry polak po szkodzie» przekształcone zostanie tak: «mądry socjalista po szkodzie», albo «mądry postępowiec po szkodzie».

— «**Myśl Polska**» w 2-ch przedostatnich numerach zawiera: «Nervus Rerum», «Czy czekać», «Wśród sprzecznych prądów» p. Antoniego Neymana, «Królewska pieśń» p. Kazimierza Glińskiego, «De profundis» p. T. Konczyńskiego; «Z literatury politycznej» p. B. Koskowskiego; «Historja ustroju państwowego w Rosji» p. T. G.; «Nowa szkoła w Abbosteholme» p. M. N.; «A chociażbyście mi dawali» wiersz Z. Różyckiego; «Apposionata» p. Teresitę; oraz zwykłe rubryki. Uwagę czytelników zwracamy zwłaszcza na rzecz p. Neymana «Wśród sprzecznych prądów». Wogóle doskonale redagowany, poważny tygodnik, jakim jest «Myśl Polska» zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie i poparcie.

— **W Krakowie** powstaje nowy dziennik o szerokim programie, redagowany w duchu demokratyczno-narodowym. Dziennik ten nosić będzie tytuł: «Goniec». W skład jego redakcji wchodzą: znany dziennikarz, współredaktor «Słowa Polskiego», Wojciech Dąbrowski, Stefan Natanson, d-r. Fr. Bujak, docent uniwersytetu Jagiellońskiego i autor wielu cennych prac naukowych, oraz d-r. Wacław Tokarz, ceniony historyk.

— «**Ekonomisty**» opuścił prasę zeszyt II za r. b. Zeszyt ten zawiera na wstępie obszerną pracę p. Bohdana Wasiutyńskiegго p. t. «Administracja lokalna Królestwa Polskiego (1807—1905) wobec samorządu ziemskiego». Ze względu na zamierzone wprowadzenie w Królestwie samorządu, praca p. Wasiutyńskiego posiada duże znaczenie i wzbudzi niewątpliwie powszechne zainteresowanie, gdyż jest to jakby wstęp historyczny, oraz obraz istniejącego stanu rzeczy, na których muszą się oprzeć wszelkie projekty organizacji przyszłego samorządu.

Dalej znajdujemy artykuł Władysława Grabskiego p. t. «Płace i zarobki ludności wiejskiej w oświetleniu Warszawskiego Komitetu Statystycznego»; autor—doskonały znawca sprawy agrarnej—poddaje miażdżącej krytyce wydawnictwa Komitetu.

P. Ż. Grotowski kreśli szczegółowy obraz «Rozwoju instytucji dobroczynnych w Warszawie», a p. Al. Szczepański w «Listach z Niemiec» porusza ważną sprawę przemysłu domowego.

Na uwagę zasługuje również «Kronika ekonomiczna», pp.—ski i Szyca, poświęcona w znacznej części, będącym obecnie na porządku dziennym kwestjom agrarnym.

Treść zeszytu dopełnia dział «Rozbiorów i sprawozdań», zawierający recenzję pp. Fr. Bujaka, S. Horzelskiej, W. i B. W., oraz «Przegląd czasopism» p. S. Horzelskiej.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

— ***Panu Adamczewskiemu w Piotrkowie.*** Gdyby Pan uważnie był przeczytał zamieszczoną w № 30 wzmiankę—zapytanie nam postawione byłoby zupełnie zbyteczne. Odpowiedzią na nie są słowa wzmianki: «*proszeni jesteśmy* o zaznaczenie». A przez kogo? To, sądzimy, też jasno przeziera z notatki: przez interesowanych—następcę Pana na stanowisku przewodniczącego oraz komisję rewizyjną, której znów reprezentant jest Panu zapewne zarówno dobrze znany jak i nam.

Marka do zwrotu.

ROZMAITOŚCI.

— **O domowych kasach oszczędności** systemu amerykanina Burnsa, zamieścił artykuł «Kurjer Polski». System ten polega na tem, że odnośna instytucja finansowa wydaje zgłaszającemu się szkatułkę żelazną, od której klucz pozostaje w rękach instytucji, co czas jakiś wyjmującej w obecności właściciela złożone oszczędności i wydającej na nie pokwitowanie. Domowe kasy oszczędności uczyniły —pisze «Kur. Pol.», z Danji kraj jeden z najbogatszych. W r. 1819 otwarto w Kopenhadze pierwszą kasę, a w r. 1899 liczono ich 532. Z półtrzecia miljona mieszkańców Danji 1215000 miało w r. 1898 książeczki wkładowe. Innemi słowy kasę oszczędności posiadał w tym roku co drugi Duńczyk.

A czyby tak piotrkowskie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe nie zapoczątkowało czegoś podobnego u nas?!

— **Pamiętniki „Wieszatiela”** Współpracownikowi moskiewskiego dziennika «Put'» udało się zaznajomić z bardzo ciekawym manuskryptem, nabytym przez jednego z mieszkańców Moskwy. Jestto własnoręczny pamiętnik Murawjewa Wileńskiego zwanego «Wieszatielem» z czasów słynnej działalności jego na Litwie w roku 1864. Dyktator z entuzjazmem mówi o krwawej swej działalności i skarży się tylko na Petersburg, który «bawi się w liberalizm i przeszkadza mu w energiczniejszem przeprowadzeniu zadania swego»! Najbardziej gniewa Murawjewa Wielki Książe Konstanty, którego nazywa... «buntownikiem i rewolucjonistą».

Pamiętnik zawiera bardzo ciekawy materjał: opisuje on szereg epizodów dotąd nieznanych i daje charakterystykę wielu osób, które miały nieszczęście zbliżyć się do Murawjewa.

Satyra i humorystyka.

— ***Urywek z «Pana Tadeusza».***

Kozak chwycił u boku zatknięty,
Knut nieodłączny, surowcowy, kręty,
Jak wąż boa. Oburącz knutem w górę świsnął,
Powstał na swej kulbace, w oczach krwią zabłysnął,
Spiął konia ostrogami, wciągnął w głąb pół brzucha,
I dzikim jakimś głosem przeraźliwie «uuh-ha!»
zawył...

— ***Nowy Dramat Kozłowskiego.*** Autor licznych sztuk historycznych p. S. Kozłowski pisze nowy dramat malowniczy p. t.: «Marja Andrejewna i serwis na zamku warszawskim.» («Plotka»)

— ***Przypadek.*** Pewien burmistrz, miał powitać księcia wykrzykiem «Żyj książe», a radni mieli chórem dodać: «z żoną, dziećmi i dworem twoim!» —Gdy jednak wchodzili do sali książęcej, burmistrz się poślizgnął i krzyknął: «A bodaj cię djabli wzięli», a reszta radnych: «z żoną, dziećmi i całym dworem!»

— ***Myśli filozofa.*** Skąd się to wzięło w chrześciańskiem państwie ministerjum wojny, a więc osobny urząd do takiej sprawy, o której odwrócenie prosimy Pana Boga mówiąc: od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie!? Jeżeli zaś nie jest to rzecz bezbożna, to w takim razie dla kompletu powinno być jeszcze ministerjum głodu, ministerjum ognia i ministerjum morowego powietrza!..

— ***Ogłoszenie.*** Zakłada się biuro techniczne «Nejhardt, Kruszewan i S-ka» celem wykonywania wszelkich robót w zakres *pogromów ludności* wchodzących. Dotychczasowa praktyka i znajomość rzeczy dają rękojmię, że z powierzonych obstalunków biuro będzie się wywiązywało najakuratniej. Tu opracowano specjalne cenniki, które wysyłają się na żądanie franco i gratis: co do domów—na zasadzie *pookiennego*; co do ludzi—na zasadzie *pogłównego*. («Plotka»)

— ***Odpowiedź.*** Redakcja «Warsz. Dniewnika» zwróciła się podobno do przytułku dla idjotów o pomoc pieniężną. Odpowiedź miała brzmieć: «przepraszamy, ale idjotyzm nasz nie zaszedł tak daleko». («Plotka»).

Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

— 7 sierpnia w m. Piotrkowie przy ul. Iwanowskiej, w domu Wysockich na sprzedaż gaszonego wapna, od sumy rb. 162.

W dniu 8 sierpnia w urzędzie wójta gminy Rudnik-Wielki w pow. będzińskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w Koziegłowach pod № 373, od sumy rb. 400.

W dniu 14 sierpnia, w urzędzie pow. łaskiego na trzechletnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Pabjanicach od sumy rocznej 405 rb. in plus.

— 16 sierpnia w magistracie m. Tomaszowa na 3-letnią dzierżawę 10 sklepów dla sprzedaży mięsa.

— 13 sierpnia w urzędzie gm. Węglowice w pow. częstochowskim na sprzedaż 5 dziełonek drzewa, od sumy ogólnej rb. 20458.

— 3 października w piotrkowskim sądzie zjazdowym na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Piotrkowie: 1) pod № polic. 165, a rejestru hipot. 601, od sumy rub. 3000; 2) pod № polic. 1656, a rejestru hip. 751, od sumy rb. 3000.

16 października 3) przy ul. Długiej pod № 814-w/105, od sumy 5000 rb.; 4) w Pabjanicach przy ul. Świętojańskiej pod № 305, a rejestru hipot. 272, od sumy 4000 rb.; 5) w Pabjanicach przy placu Stary-Rynek i Szkolnej dawniej Poprzecznej pod № dawniej 12, dziś 10, a rejestru hipot. 9, od sumy 3000 rb.

OGŁOSZENIA.

W drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**